



# Czasopismo Straży Granicznej

## BOLESŁAW LIMANOWSKI — CZŁOWIEK-SYMBOL

Każdy naród ma w skarbcu swej historii imiona ludzi, którzy ofiarą życia całego torowali idącym pokoleniom drogę ku lepszej przyszłości. I nasz naród ma ich niemało. Jednym z takich bojowników nieugiętych, nieustępliwych, którzy, raz uwierzywszy w pewną ideę, do śmierci pozostaną jej wierni—był Bolesław Limanowski.

Urodzony w dniu 30 października 1835 roku we wsi Podgórze, w powiecie dynaburskim (w dawnych Inflantach polskich) w okresie może najbardziej ponurym w dziejach polskich, bo w latach szalejącej na ziemiach polskich reakcji popowstaniowej — wyniósł już z lat dziecięcych, z atmosfery domu rodzinnego gorące pragnienie walki czynnej z najeźdźcą. Okres w którym młodziutki Limanowski dojrzewa ideowo — to lata zbliżającego się wrzenia i gorączkowych przygotowań do nowego powstania — styczniowego. Już wówczas, jako uczeń gimnazjum rosyjskiego w Moskwie, młody Limanowski utrzymuje ożywione stosunki z rewolucyjnymi kółkami młodzieży rosyjskiej i odnosi się z nienawiścią do ówczesnego ustroju rolnego, opartego na pańszczyźnianej pracy chłopca. Co najciekawsze, to fakt, że tak młody chłopiec już wówczas dokładnie rozumiał, że walkę o wyzwolenie kraju można tylko wówczas wygrać, gdy się ją połączy z wyzwoleniem chłopca.

Kończąc w roku 1854 gimnazjum w Moskwie i wstępując na wydział lekarski uniwersytetu moskiewskiego, Limanowski prawie że wyłącznie obracał się w kołach wolnościowej młodzieży rosyjskiej, ale już wkrótce nawiązuje kontakt z młodzieżą polską i z całym swym żywiołowym zapałem rzuca się w wir walki i życia organizacji patriotyczno - radykalnej. Pracuje przedewszystkiem w studenckich kołach samo-

kształceniowych, w których wyklada historję Polski, a jednocześnie usilnie pracuje nad pogłębieniem własnych wiadomości naukowych. Jako 22-letni młodzieniec bierze w roku 1857 udział w zaburzeniach studenckich w Moskwie, poczem przerzuca się na uniwersytet w Dorpacie, jednocześnie zmieniając medycynę na filozofję. W Dorpacie całą duszą oddaje się umiłowanej pracy społecznej, zakładając organizację ideową młodzieży polskiej, a potem pracuje nad powiązaniem węzłem organizacyjnym całej młodzieży naszej, studjującej na uniwersytetach w Rosji.

Idee społeczne i polityczne Limanowskiego zbliżają Go do polityki będącego na emigracji w r. 1831 Towarzystwa Demokratycznego, które założył Lelewel. Dla nawiązania osobistego kontaktu i przygotowania się do przyszłych walk udaje się w roku 1860 do Paryża, skąd jedzie do Cuneo, znanej w owej epoce szkoły wojskowej polskiej, założonej we Włoszech przy poparciu bohatera Włoch, Garibaldięgo. Szkoła ta, pozostająca pod kierownictwem Mierosławskiego i Wysockiego miała za zadanie przygotować oficerów dla zbliżającego się powstania. Limanowski oddaje się z zapałem ćwiczeniom wojskowym, równocześnie kontynuując studia ekonomiczne i socjologiczne w Sorbonie i Collège de France.

W lutym 1861 roku nastąpiły w Warszawie pierwsze krwawe manifestacje, zapowiedź nadchodzącego powstania. Limanowski, który w międzyczasie powrócił z Cuneo do Paryża — na pierwszą wiadomość o ruchach w kraju rzuca wszystko i wraca do kraju. Przyjeżdża do Wilna, gdzie odrazu bierze czynny udział w przygotowaniu zbrojnego wystąpienia. W dn. 20 maja 1861 uczestniczył w organizowaniu manifestacji w kościele św. Stanisława. Tęgoż dnia został



aresztowany i — bez sądu! — w drodze administracyjnej zesłany do gubernji archangielskiej. Oderwany przemocą od czynnej działalności politycznej całemi dniami czyta i kształci się w dziedzinie nauk społecznych, utwierdzając się w ideologii radykalizmu społecznego, nie porzucając jednak ani na chwilę dążeń niepodległościowych.

Na pierwszą wieść o wybuchu powstania w kraju, czyni przygotowania do ucieczki, by połączyć się z powstańcami. Przygotowania zostają jednak wykryte, Limanowski aresztowany i wysłany w głąb Rosji Azjatyckiej. Dopiero ostatnie lata zesłania pozwolono mu spędzić w Rosji środkowej, w gubernji woroneżskiej. Lata powstania 1863 — 65, gdy Limanowski w bezsilnej rozpacz musiał z odległości tysięcy mil biernie przypatrywać się nierównej walce Polski z caratem, były dla Niego okresem niesłychanej męki duchowej, która wyryła na Nim piętno na resztę życia.

W roku 1868 Limanowski otrzymuje pozwolenie na powrót do kraju. Przyjeżdża do Warszawy i tu staje do pracy, jako zwykły robotnik w fabryce metalowej Lewandowskiego. Stosunki zadzierżgnięte w sferach robotniczych wkrótce wykorzystuje, wyjeżdżając w roku 1870 do Lwowa, gdzie rozpoczyna żywą działalność wśród grup robotniczych, pisując dużo do pism radykalnych na tematy społeczne. Były to lata, gdy w Polsce dopiero zaczynał się rodzić ruch socjalistyczny. Po ogłoszeniu przez Limanowskiego w r. 1878 broszury „Socjalizm, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju“, w której daje wyraz swym poglądom o ścisłym związku między socjalizmem a walką o niepodległość, organizatorzy kółek socjalistycznych z Warszawy próbują nawiązać kontakt z Limanowskim. Jednakże przedsięwzięcie nie udaje się. Jeden z emisariuszy zostaje przez policję austriacką aresztowany, aresztowano również Limanowskiego, poczem wkrótce, jako „uciążliwego obcokrajowca“ wysiedlono z granic państwa austriackiego.

Rozpoczyna się w życiu Limanowskiego okres tułaczki po świecie, trwający 29 lat, gdyż dopiero w roku 1907 otrzymuje Limanowski zezwolenie na powrót do Krakowa. Rozpoczął więc wędrówkę po świecie, jak ów mickiewiczowski pielgrzym, co po świecie szedł szukać żywej Polski. W roku 1879 osiada w Genewie, gdzie należy do redakcji czasopisma „Równość“. W roku 1881 tworzy pierwszą w dziejach Polski organizację socjalistyczną pod nazwą „Lud Polski“. Znajdując się w ciężkich warunkach materialnych, pracuje jednak wytrwale nad dziełami, poświęconemi historii powstań i ruchów społecznych w wieku 19-ym. W roku 1889 przenosi się do Paryża, jednakże wobec zupełnego braku środków materialnych jest zmuszony wkrótce udać się do Galicji, gdzie, jak przypuszczał, znajdzie możliwości utrzymania się. Jedzie więc do

Lwowa, prosi o posłuchanie u ówczesnego namiestnika Galicji, Stefana Badeniego, i przedkłada mu prośbę o pozwolenie na pobyt w Galicji, ale po rozmowie z Limanowskim Badeni wychodzi i telefonuje po policję, by Limanowskiego natychmiast usunęła z Galicji. Wraca więc Limanowski z powrotem do Paryża i pracuje jako urzędnik w jednym z towarzystw ubezpieczeniowych.

Nadchodzi rok 1892 a z nim nowe, masowe aresztowania działaczy socjalistycznych polskich w Kongresówce i Księstwie Poznańskim. Aresztowania te rozbijają ostatecznie „Proletariat“ i pokrewne mu związki polityczne, jak „Zjednoczenie“, „Związek“. Co ocalało z pogromu — uciekało zagranicę. Wynikiem rozbicia „Proletariatu“ było skupienie się zagranicą sporej liczby wybitnych sił teoretycznych socjalizmu polskiego.

Jesienią roku 1892 odbył się w Paryżu zjazd socjalistów polskich zaboru rosyjskiego, reprezentujących wszystkie odłamy organizacyjno-ideowe. Na zjazd ten przybyło ogółem 18 działaczy. Ludzi przeważnie młodych. Jeden tylko Limanowski, człowiek już wówczas 57-letni, był wiekiem i przeżyciami, najpoważniejszy. Jego też jednomyślnie obrano przewodniczącym tego historycznego zjazdu paryskiego, na którym, jak wiadomo, jawnie i głośno wystawiono postulat „samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej“. Odtąd też Limanowski poświęca się całkowicie pracom teoretycznym i organizacyjnym w łonie P.P.S. Dopiero w roku 1907, jako „nieszkodliwy“ już wówczas starzec 72-letni otrzymuje zezwolenie na pobyt w Krakowie. Po powrocie do Krakowa prowadzi nieustrudzoną pracę naukową i publicystyczną i bierze czynny udział w życiu partji. Po rozłamie w 1906 roku na zjeździe wiedeńskim stanął po stronie Frakcji Rewolucyjnej, której program dążył przedewszystkiem do realizacji hasła Niepodległości. Tuż przed wybuchem wojny Limanowski żywo interesował się ruchem strzeleckim, a po wybuchu wojny — akcją legjonową.

Był już starcem 83-letnim, gdy urzeczywistniły się największe Jego marzenia. Polska odzyskała niepodległość! W wolnej Polsce w roku 1922 wybrany zostaje do Senatu, przyczem Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, powierza Mu, jako najstarszemu wiekiem, objęcie przewodnictwa na pierwszym posiedzeniu Senatu, jednocześnie witając Go niezwykle serdecznie, jako nieugiętego bojownika o wolność. Odtąd mandat senatorski piastował Bolesław Limanowski aż do śmierci.

W samo południe, dnia 1 lutego 1935 roku to czyste, jak kryształ serce, ten umysł szlachetny i prosty zgasł na wieki.



**WŁADYSŁAW BIERKOWSKI**  
 urz. Min. Skarbu

## Cła wywozowe w Polsce

Po omówieniu w poprzednim numerze rozwoju przywózowych taryf celnych, przechodzimy do sprawy ceł wywozowych w Polsce.

Dla osiągnięcia pewnej przejrzystości przedmiotu, wypadnie poświęcić kilka zdań ogólnemu scharakteryzowaniu celów stosowania ceł wywozowych.

Cła wywozowe, obok bardzo popularnych w dobie powojennej ceł przywózowych, będących głównym środkiem bojowym większości współczesnych taryf celnych, zajmują zupełnie odrębne i samodzielne miejsce w polityce celnej państwa.

Cła wywozowe są pewnego rodzaju podatkiem pośrednim (niektórzy ekonomiści określają je mianem opłat), pobieranym przez Skarb Państwa od wywożonych poza granicę obszaru celnego towarów.

Ważniejsze cele obciążania przez państwa temi cłami niektórych towarów są następujące: 1) zapewnienie tanich surowców dla krajowego przemysłu przetwórczego i ograniczenie wywozu surowców przeznaczonych do zwiększenia siły obronnej państwa, 2) zastrzymanie niezbędnych artykułów spożywczych w kraju, dla zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego, 3) zapewnienie dochodów Skarbowi Państwa, 4) osiągnięcie racjonalizacji i standaryzacji wywożonych towarów.

Cła wywozowe w polityce handlowej mogą również służyć jako instrument o charakterze negocjacyjnym, t. zn. że przy ustanawianiu taryfy celnej wywozowej liczy się z tem, iż będą na jej podstawie zawierane umowy handlowe i stawki taryfy wypadnie nieraz obniżyć lub też uchylić, wzamian za pewne korzyści uzyskane ze strony kontrahenta.

Zasadniczo cła wywozowe stosowane są zwykle do niewielkiej ilości artykułów, najczęściej do surowców i odpadków mających zastosowanie w przemyśle. W wielu jednak państwach wprowadzone są cła wywozowe i na artykuły żywnościowe. W rzadkich natomiast tylko wypadkach spotyka się cła również i na końcowe produkty przemysłowe.

Cła wywozowe w Polsce nie są wytworem polityki handlowej ostatnich czasów. Cła takie spotykamy w Polsce już w końcu wieku XV-go, jako jedną z form t. zw. „cła starego“, obowiązującego przed datą wprowadzenia „cła nowego“, t. j. przed r. 1507. — Cechą charakterystyczną „cła starego“ było to, że pobierano je prawie od wszystkich towarów, a nie od pewnej tylko ich grupy.

Stosowanie ceł wywozowych w Polsce Odrodzonej było w pierwszym okresie wynikiem trudności gospo-

darczych, spowodowanych w głównej mierze długotrwałą wojną i stanowiło jedną z form reglamentacji wywozu, stosowanej u nas od chwili odzyskania państwowości polskiej.

Wprowadzenie takiej reglamentacji było podyktowane koniecznością ze względu na zniszczenie wojenne, ogólną dezorganizację życia gospodarczego i niedobory aprowizacyjne; był więc to jedyny środek jakim państwo mogło się posługiwać dla zabezpieczenia rezerwy zapasów żywnościowych przed wywozem ich do krajów sąsiednich.

Gdy sprawa aprowizacji kraju uległa poprawie, wysunęły się inne powody utrzymania reglamentacji, a mianowicie zwalczanie drożyzny wywołanej dewaluacją pieniądza.

Początkowo wszystkie towary zostały zasadniczo zakazane do wywozu, przyczem odpowiednie władze były uprawnione do udzielania pozwoleń na eksport niektórych towarów i pobierania opłat wywozowych, określanych procentowo w stosunku do wartości towaru na rynku wewnętrznym lub zagranicznym.

Reglamentacja towarów wywożonych z Polski, wykonywana początkowo przez specjalnie powołaną dekretem Naczelnika Państwa z dn. 7 lutego 1919 r. Państwową Komisję Przywozu i Wywozu, została następnie scentralizowana w Głównym Urzędzie Przywozu i Wywozu na podstawie ustawy z dn. 15 lipca 1920 roku w obrocie towarowym z zagranicą, która to ustawa weszła w życie 20 listopada 1920 r.

Przytoczony wyżej system reglamentacji wywozu uległ w połowie roku 1921 zasadniczej zmianie, wszystkie bowiem towary wywożone korzystały odtąd z wolności celnej, z wyjątkiem tylko pewnej grupy towarów zabronionych do eksportu.

Wykazy towarów zabronionych do wywozu ulegały z biegiem czasu zmianom, pozostawiając ostatecznie jako towary zakazane do wywozu jedynie surowce i odpadki niezbędne dla produkcji krajowej oraz niektóre produkty rolne.

Powyższy stan rzeczy w dziedzinie reglamentacji wywozu miał charakter tymczasowy; należało zatem w związku ze stabilizacją waluty i ustaleniem się stosunków gospodarczych, przejść w możliwie szybkim czasie na właściwy system ceł wywozowych, celem ograniczenia reglamentacji i poparcia eksportu artykułów krajowych.

System ceł wywozowych oparty o taryfę celną, miał zastąpić istniejący do tego czasu system zakazów i pozwoleń wywozowych.



Przedmiotem ceł wywozowych miały stać się przedewszystkiem towary, których, na zasadzie obowiązujących wówczas jeszcze zakazów, nie wolno było wywozić z kraju bez specjalnych pozwoleń.

Mając na względzie potrzebę rychłego wprowadzenia ceł wywozowych, przewidziano w art. 7 p. a. ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. w przedmiocie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. Nr. 80 z 1924 roku) postanowienie, uprawniające Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, do ustanawiania drogą rozporządzeń ceł wywozowych i dostosowywania ich wysokości od zmienionych konjunktur gospodarczych.

Na tej podstawie prawnej została rozporządzeniem Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 11 września 1924 r. wprowadzona pierwsza taryfa celna wywozowa z mocą obowiązującą od dnia 30 września 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83 z 1924 r.).

Towary objęte tą taryfą można podzielić na 5 grup:

- I. Produkty rolne.
- II. Pasze treściwe.
- III. Drewno.
- IV. Rudy, metale i odpadki metali.
- V. Inne surowce i odpadki.

Wymieniona taryfa obejmowała 28 pozycji o numeracji, będącej dalszym ciągiem numeracji przywozowej taryfy celnej (poz. 218 — 245).

Omawiana taryfa zawierała początkowo 51 stawek celnych.

Wysokość obciążenia cłem wywozowym towarów objętych tą taryfą, była różnorodna i odpowiadała co do poszczególnych towarów ówczesnym tendencjom reglamentacyjnym; w wypadkach więc, gdzie obowiązywały bezwzględne zakazy wywozu, towary obłożono prohibicyjnemi cłami wywozowemi, licząc na to, że cła te w dużej mierze utrudnią lub nawet uniemożliwią ich eksport, w wypadkach zaś, gdzie pozwoleń na wywóz nie ograniczono, a pobierano przy udzielaniu zezwoleń opłaty wywozowe, wysokość ceł wywozowych odpowiadała w przybliżeniu tym opłatom.

Na podstawie art. 104 Traktatu Wersalskiego W. M. Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego, wszelkie więc polskie przepisy i taryfy celne obowiązują również na obszarze W. M. Gdańska.

Wprowadzenie pierwszej taryfy celnej wywozowej spowodowało sprzeciw ze strony Senatu W. M. Gdańska, który odwołał się w tej sprawie do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Na skutek decyzji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, zatwierdzonej uchwałą Rady Ligi Narodów z dnia 13 marca 1925 r., została zawarta dnia 12 sierpnia

1925 r. umowa ramowa między Rzeczypospolitą a W. M. Gdańskiem o zastosowaniu ceł wywozowych.

Uchwała powyższa przyznaje wytworom gdańskiego przemysłu, gdańskich rękodzieł i gdańskiego rolnictwa ulgi celne wywozowe. Ulgi te polegają na zniesieniu niektórych ceł wywozowych lub na takim obniżeniu, aby prohibicyjne działanie ich zostało usunięte.

Na podstawie cytowanej wyżej umowy polsko-gdańskiej Rząd Polski, w drodze rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, ogłasza ulgowe cła wywozowe, jak również listę kontyngentową na niektóre towary pochodzenia gdańskiego na przeciąg każdego roku, licząc od 1 kwietnia do 31 marca włącznie.

Z chwilą ogłoszenia taryfy wywozowej, zostały uchylone zakazy wywozu towarów, stosowane ze względów gospodarczych.

Z biegiem czasu wywozowa taryfa celna ulegała wielokrotnym zmianom i uzupełnieniom, stosownie do potrzeb gospodarczych kraju.

Po upływie niespełna roku od chwili wprowadzenia w życie taryfy wywozowej z 1924 r., dokonana została pierwsza jej rewizja oraz kodyfikacja wydanych w międzyczasie rozporządzeń o cłach wywozowych; znalazło to wyraz w rozporządzeniu Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 28-go lipca 1925 r. w sprawie ceł wywozowych (Dz. U. R. P. Nr. 76 z 1925 r.).

Rozporządzenie powyższe, wydane na podstawie art. 7 pkt. „a” ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. o uregulowaniu stosunków celnych, nadało nowe brzmienie taryfie wywozowej i uchyliło równocześnie poprzednie rozporządzenia dotyczące ceł wywozowych.

Skodyfikowana wspomnianem rozporządzeniem z dnia 28 lipca 1925 r. taryfa zawierała już tylko niewielką ilość towarów i objęła ogółem 34 pozycje o 32 stawkach.

Taryfa ta w porównaniu z taryfą z 1924 r. uchyliła cła wywozowe na: żyto, mąkę żytnią, buraki cukrowe, otręby, słoninę i szmalec, makuchy, melasę, konie, drzewo opałowe, błonnik roślinny, nasiona lnu, rzepaku i rzepiku, pszenicę, jęczmień, owies, mąkę pszenną, mąki inne oraz pasze sztuczne.

Uchylone zostało także cło wywozowe na następujące metale, eksportowane w postaci sztab lanych i gąsek: miedź, nikiel, aluminium, spiż, brąz fosforowy, mosiądz, tombak, argentyń, brytanja i cyna.

Natomiast w omawianej taryfie podwyższono cło wywozowe na skóry cielęce lekkie, obniżono zaś stawkę na dłużyce i kłody drzew liściastych, na odpadki drzewa korkowego oraz na piryty i wypalki pirytowe.

(Dok. nast.).



## Preliminarz budżetowy na rok 1935/36

Zanim przejdziemy do bliższego omawiania cyfr budżetowych, dotyczących Straży Granicznej, postaramy się podać czytelnikom kilka podstawowych wiadomości dotyczących budżetu państwowego wogóle.

Gospodarka państwowa odbywa się w ramach określonych przez Sejm i Senat, które decydują jakie wydatki mają być uskutecznione oraz określają pokrycie tych wydatków.

W tym celu władze ustawodawcze uchwalają plan gospodarki finansowej Państwa, czyli budżet, będący cyfrowym zestawieniem wydatków i dochodów na pewien okres gospodarczy.

Uprawnienia i obowiązki Sejmu i Senatu w tym względzie normuje Konstytucja.

Projekt budżetu, czyli tak zwany preliminarz budżetowy przedkłada Ciąom Ustawodawczym Rząd. W celu ułożenia tego preliminarza przedstawiają wszystkie władze 1 i 2 instancji władzom centralnym swoje wnioski, które są układane według ogólnych zasad, ustalonych corocznie przez Ministerstwo Skarbu w tak zwanej „nocie budżetowej“, t. j. okólniku omawiającym zasady układania preliminarza, normy wydatków i t. p. Każda z władz centralnych przedstawia na podstawie tych wniosków Ministerstwu Skarbu projekt preliminarza w swoim zakresie. Na podstawie tych projektów, po poczynieniu ewentualnych zmian i po zgrupowaniu projektów w jedną całość, Minister Skarbu przedkłada projekt ogólnego preliminarza wraz z projektem ustawy skarbowej na posiedzenie Rady Ministrów. Preliminarz zatwierdzony przez Radę Ministrów przedkłada Minister Skarbu z końcem miesiąca października Sejmowi. Preliminarz składa się z projektu ustawy skarbowej i z cyfrowego zestawienia wydatków i dochodów na okres od 1 kwietnia danego roku, do 31 marca następnego roku.

Zestawienie to jest ułożone według następującego schematu. Całość podzielona jest na 4 grupy: grupa A „Administracja“, grupa B „Przedsiębiorstwa i Zakłady“, grupa C „Monopole“ i grupa D „Fundusze“.

Grupa A dzieli się na 18 części — Prezydent, Sejm, Senat, Kontrola Państwa, Prezydjum Rady Ministrów, wszystkie Ministerstwa, Emerytury i zaopatrzenia, Renty inwalidzkie i pensje oraz Długi państwowe. Numeracja tych części jest zachowana i w pozostałych grupach budżetu, zależnie od tego, jakiej władzy dana instytucja podlega.

Kredyty na dane cele są podzielone w poszczególnych częściach według przeznaczenia na działy (ewentualnie rozdziały) i paragrafy. W objaśnieniach do preliminarza paragrafy są podzielone na pozycje. Uchwalony przez Sejm i Senat preliminarz ogłoszony

wraz z ustawą skarbową nazywa się budżetem. Kredytem budżetowym nazywamy uchwaloną w budżecie na jakiś cel kwotę wydatku.

A teraz jak przedstawia się preliminarz budżetowy Straży Granicznej na okres budżetowy 1935/36 (t. j. na czas od 1 kwietnia 1935 r. do 31 marca 1936 r.)

Dochody, na które złożą się kwoty uzyskane ze sprzedaży wybrakowanych koni skarbowych, przedmiotów wyposażenia taborowego, innych środków lokomocji, kwoty pochodzące z uzyskanych czynszów za mieszkania służbowe zajmowane w budynkach skarbowych i przez Skarb Państwa wynajęte, oraz kwoty pochodzące ze sprzedaży części umundurowania, uzbrojenia, inwentarza biurowego i koszarowego, oraz wszelkich innych przewiduje się w kwocie 95.000 zł.

Wydatki Straży Granicznej preliminarzuje się na kwotę 18.168.000 zł.

W porównaniu z budżetem na rok 1934/35 preliminarz budżetowy jest niższy o 307.150 zł. (1934/35 — 18.495.150 zł.).

Wydatki ujęte są jak w ubiegłym okresie budżetowym w 15 paragrafach, a mianowicie:

§ 1. „płace“ oficerów i szeregowych 14.945.100 zł. (jak w roku bieżącym po dodaniu różnicy z § 2 przeznaczonej na zasiłki wyrównawcze).

§ 2. Wydatki na zasiłki i nagrody, odszkodowania dla rodzin po zabitych w służbie oficerach i szeregowych, oraz ubezpieczenia społeczne pracowników kontraktowych 183.000 zł. (w 1934/35 — 3.144.930 zł.). Różnica pomiędzy bieżącym okresem, a nowym 1935/36 powstała stąd, że w preliminarzu na okres 35/36 przeniesiono wydatki na zasiłki wyrównawcze z § 2 na § 1.

§ 3. Podróże służbowe i przesiedlenia oficerów i szeregowych 400.000 zł. (w 1934/35 — 367.175 zł.).

§ 4. „Środki lokomocji“, a w szczególności zakup, utrzymanie i eksploatację środków lokomocji 592.900 zł. (w 1934/35 — 598.000 zł.).

§ 5. „Pomieszczenia“, a w szczególności: opłata komornego za lokale służbowe, należności uboczne, opał, światło i utrzymanie porządku 616.400 zł. (w 1934/35 r. — 668.250 zł.).

§ 6. „Wydatki biurowe“, kupno maszyn, pieczęci, przyborów pisarskich, oraz opłaty pocztowe 111.5000 zł. (w 1934/35 — 91.140 zł.).

§ 7. „Wydawnictwa“ 10.200 zł. (w 1934/35 — 10.200 zł.).

§ 8. „Inne wydatki“ 14.000 zł (34/35—14.000 zł.).

§ 9. „Budownictwo“, a w szczególności budowle i remonty 174.200 zł. (w 1934/35 — 425.940 zł.).



§ 10. „Umundurowanie” 495.200 zł. (w 1934/35 — 443.740 zł.).

§ 11. „Uzbrojenie” 112.000 zł. (w 1934/35 — 86.000 zł.).

§ 12. „Wyszkolenie” 38.500 zł. (w 34/35 — 70.000 zł.).

§ 13. „Łączność”, a w szczególności na budowę nowych tras telefonicznych, oraz na opłatę telefonów 150.000 zł. (34/35 — 257.120 zł.).

§ 14. „Zwalczanie przemytnictwa” 275.000 zł. (w 1934/35 — 275.000 zł.).

§ 15. „Psy graniczne”, a w szczególności na utrzymanie Zakładu Tresury Psów i utrzymanie psów na granicy 50.000 zł. (w 1934/35 — 79.500 zł.).

Różnica pomiędzy wydatkami bieżącego okresu budżetowego a przyszłego wynosi 307.150 zł.

Jest to kwota jak na ogólny wydatek roczny Straży Granicznej dość duża. Jeżeli jednak uwzględni się zniżkę cen różnego rodzaju towarów, to mimo tak znacznego obniżenia budżetu zdołamy utrzymać naszą stopę życiową na dotychczasowym poziomie.

Należy zaznaczyć, że wydatki osobowe, przede wszystkim zaś na uposażenie pozostały niezmienione.

Obniżono natomiast wydatki na budowę, pomieszczenia, umundurowanie, wyszkolenie, budowę linii telefonicznych i utrzymanie psów.

Z budowli będzie dokończony Zakład Tresury Psów. Inne budowle nie będą prowadzone w nadchodzącym okresie budżetowym.

Obniżka przewidzianych wydatków na pomieszczenia tłumaczy się ogólnym spadkiem cen płaconych za lokale wynajmowane dla celów służbowych.

Wydatną obniżkę wydatków przewidziano również na łączność, gdyż na ogół przeprowadzono już wszędzie połączenia telefoniczne.

Jak widać, w zestawieniu wydatków na przyszły okres budżetowy kierowano się zasadami oszczędnościowymi, co zresztą przejawia się obecnie wszędzie i poza Strażą Graniczną.

Przestrzeganie zasad oszczędnościowych na wszystkich szczeblach Straży Granicznej będzie w przyszłym okresie budżetowym obowiązującą dewizą. Pożądanem będzie przy tym ściśle współdziałanie granicy z Komendą, która mając szczupłe kredyty, będzie musiała podzielić je umiejętnie i celowo, by zaspokoić wszystkie potrzeby podległych jednostek.

## GOŁOGÓRSKI

# Straż celna Królestwa Kongresowego

Z upadkiem Napoleona I zwołany do Wiednia kongres państw europejskich zajął się nowym układem s'ł i uregulowaniem stosunków granicznych, powstałych po wypadkach politycznych 1812 i 1813 roku.

Na kongresie tym utworzone zostało Królestwo Polskie, zwane stąd Kongresowem. Zaczęła się nowa, niezmiernie bogata w wypadki polityczne, karta dziejów polskich.

Artykuł 76 Ustawy konstytucyjnej Królestwa Polskiego, ogłoszonej w roku 1815, stanowił, iż wykonywanie praw jest obowiązkiem rządu, który dzieli się na pięć oddzielnych ministerstw, zwanych urzędowo Komisjami Rządowymi. Były to: Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Komisja Rządowa Sprawiedliwości, Komisja Rządowa Wojny, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji oraz Komisja Przychodów i Skarbu.

Pierwszym ministrem skarbu Królestwa był Matuszewic, człowiek pracowity i zabiegliwy, lecz nie umiejący sobie poradzić z ciągłymi deficytami, jakie były udziałem budżetów Królestwa przez cały czas jego paroletnich rządów. Następny minister, Węgleński, również nie umiał dać sobie rady z ciągłymi niedoborami budżetowymi, które łatano drogą zapoży-

czania się w skarbie rosyjskim. Że była to droga na dalszy dystans bardzo niebezpieczna pod względem politycznym — zbyteczne dodawać. Po sześciu latach takich rządów zadłużenie Królestwa w skarbie rosyjskim dosięgło w r. 1821 olbrzymiej na owe czasy sumy dwudziestu milionów złotych polskich. Na to czekały tylko wrogie Polakom władze centralne w Petersburgu, by przekonać cara Aleksandra, że Królestwo Polskie, jako samodzielny organizm gospodarczy, a wobec tego i polityczny, utrzymać się nie może i musi być przyłączone do silniejszego gospodarczo organizmu, jakim jest Cesarstwo Rosyjskie. Jako najważniejszy argument logiczny podsuwano carowi, że główną przyczyną stałych deficytów Królestwa jest olbrzymi wydatek na wojsko wynoszący przy 60 milionowym budżecie Królestwa — aż 30 milionów złotych polskich rocznie, czyli 50% całego budżetu, że zatem, gdyby skasować lub wydatnie zmniejszyć wojsko Królestwa Kongresowego — to... może wtedy Królestwo mogłoby się jeszcze utrzymać.

Co najtragiczniejsze było w tem wszystkim, to fakt, że z pośród wpływowych polityków polskich Królestwa Kongresowego prawie nikt nie wiedział o tem strasznym niebezpieczeństwie, grożącym Królestwu już na dziesięć lat przed powstaniem listopado-



wem. I wtedy to na arenę polityczną wkracza nowy minister skarbu, Ksawery książę Drucki-Lubecki.

Człowiek ten był w owym groźnym dla Królestwa roku 1821 — mężem opatrnościowym. Dzięki swym rozlicznym stosunkom w sprawach dworskich Petersburga był doskonale poinformowany o planach Petersburga i dlatego objawszy tekę ministra skarbu postanowił chwycić się wszelkich możebnych środków, by wykazać, że Królestwo Kongresowe jest organizmem zdrowym i zdolnym do samodzielnego bytu, zarówno gospodarczego, jak politycznego. A droga tu była jedna tylko i bardzo żmudna: uzdrowienie gospodarki finansowej Królestwa.

„Rozumiał Lubecki — pisze w książce swej („Skarb i organizacja władz skarbowych w Królestwie Polskim”) Henryk Radziszewski — że i najlepszy system podatkowy wobec ubóstwa kraju oraz popłatania stosunków własnościowych nie na wiele zdać się może. Dlatego to od początku, niezależnie od ściągania dochodów (bezlitosnym był w istocie w ściąganiu zaległości podatkowych z lat ubiegłych) — myślał o przymnożeniu ich źródeł. Wiemy, w jakim stanie źródła te znalazł. Pomyślał Lubecki o przysporzeniu krajowi fabryk i rękodzielni, nie wahając się wstawiać w budżet odpowiednie pozycje — pomyślał o zorganizowaniu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, o założeniu Banku Polskiego”. Plater, jeden z trzech członków tej Komisji Przychodów i Skarbu, (w owych czasach nie było ministrów jednoosobowych, jak dziś, lecz ministerstwami kierowano zbiorowo kolegialnie) mówił często, iż Lubecki powtarzał stale: „Polsce trzech rzeczy potrzeba: 1) szkół — to jest oświaty i rozumu, 2) przemysłu i handu, to jest zamożności i bogactwa i 3) fabryk broni”.

Lubeckiemu wprawdzie brak było naukowego, teoretycznego przygotowania do tak wysokiego stanowiska kierowniczego w dziedzinie polityki finansowej Królestwa, lecz zato był finansistą — praktykiem w najlepszym tego słowa znaczeniu. Uwagę jego, jeszcze w czasach, gdy nie był ministrem, zwrócił stale ujemny bilans handlowy Królestwa, to znaczy przewyżka przywozu nad wywozem. I co gorsza, stan ten z każdym rokiem się pogarszał, doprowadzając kraj do katastrofalnego ogołocenia go z pieniędzy. Objawszy tekę ministra skarbu uznał Lubecki za pierwsze, najpilniejsze swe zadanie zatrzymać odpływ pieniędzy z kraju. Najprostszą ku temu drogą była oczywiście zmiana taryfy celnej. I ku zmianie tej wytrwale dąży, lecz tymczasem dzień każdy przyczyniał się do masowego wywożenia pieniędzy z kraju, zwłaszcza na przedmioty zbytku, jak kosmetyki i stroje. Nową taryfę celną wprowadzono w życie dopiero w roku 1823, mimo to jednak potrafił Lubecki dojść

do świetnych rezultatów i bez pomocy tej taryfy, posługując się jedynie utrudnieniami przywozowymi.

Punktem zwrotnym w polityce celnej Królestwa Kongresowego jest rok 1823, gdyż w roku tym administracja Skarbowa wydała nową ustawę celną, opartą na tak modnych dziś zasadach protekcjonizmu i prohibicjonizmu. Oznacza to poprostu, że wydano szereg nowych, znacznie wyższych stawek celnych, mających na celu bądź ochronę przemysłu krajowego (czyli protekcjonizm) bądź wogóle uniemożliwienie przywozu niektórych artykułów (czyli prohibicjonizm). Co skłoniło Lubeckiego do tak ostrych środków — mówiliśmy już: pragnął za wszelką cenę ratować bilanse handlowe Królestwa, a przez to wyrównać całą wogóle gospodarkę finansową, a w rezultacie polityczną niezależność Królestwa. Jednakże obok chęci wyrównania bilansów handlowych kierowały ministrem Lubeckim w niemałym stopniu zabiegi około poparcia i wzmocnienia powstających wówczas w Królestwie zaczątków przemysłu polskiego, przede wszystkim przemysłu włókienniczego. Nie zapomnijmy, że lata rządów Lubeckiego, to narodziny Łodzi. Wraz z Piotrem Steinkellerem, nieurzędowym ministrem przemysłu i handlu polskiego, doprowadził Lubecki przy pomocy swego systemu celnego do ogromnego rozwoju przemysłu w Królestwie.

I wreszcie rzecz trzecia, może najważniejsza, ze względu na niebezpieczeństwo utraty przez Królestwo tej względnej niezawisłości politycznej, jaką mu pozostawił Kongres Wiedeński. Ostatecznym wszak celem Lubeckiego musiało być zniesienie zapożyczania się w skarbie rosyjskim, czyli zniesienie deficytów budżetów. Do tego zaś prowadziło jedynie wzmoczenie dochodów skarbu i najdalej posunięta oszczędność w administracji ogólnokrajowej.

O podniesieniu dochodów Królestwa drogą nałożenia nowych podatków — mowy być nie mogło. Kraj był do ostateczności wyniszczony ciągłymi wojnami okresu napoleońskiego. Trzeba było zatem szukać t. zw. dochodów niestałych. I tu uwidocznili się cały talent Lubeckiego w wyszukiwaniu tych dochodów niestałych. Oto przede wszystkim po swem dojściu do władzy, Lubecki przeprowadza sprzedaż trunków wyłącznie na rzecz Skarbu — czyli mówiąc językiem dzisiejszym — wprowadza monopol spirytusowy. Szeregu innych dochodów skarbowych omawiać tu nie będziemy, lecz wrócimy do najważniejszej kategorii dochodów niestałych, jaką są cła.

Wyżej omawialiśmy system celny Lubeckiego, wprowadzony celem 1) zatamowania odpływu pieniędzy z kraju i 2) ochrony przemysłu krajowego. Obecnie widzimy, że ów system protekcyjno-prohibicyjny miał jeszcze i tę zaletę, że zaczął dawać skarbowi duże dochody, czem znakomicie przyczynił



się do ratowania chorych budżetów Królestwa. Co więcej, administrowanie cłami, dzięki dobrej organizacji straży celnej, również będącej dziełem Lubckiego, było tak dobre, że dochód istotny z ceł stale przewyższał sumy przewidywane.

Począwszy od roku 1816 granice celne Królestwa obsadzone były przez ówczesną straż celną. Towary przechodzić mogły tylko przez komory celne, zamykane t. zw. szlagbanami, pilnowane przez dozorców. Jedynie właściciele posiadłości, przeciętych linią graniczną, używali wolnej komunikacji granicznej.

Dopóki — czyli do roku 1823 — cła były na stopie bardzo niskiej, przemyt się nie opłacał, więc też i straż pograniczno-celna miała niewiele do roboty. Inaczej sprawy zaczęły wyglądać po roku 1823.

W ciągu krótkiego, bo pięcioletniego okresu lat 1818—1823 cła Królestwa Kongresowego zwiększyły się o 266%. To musiało wywołać i wywołało w istocie ogromny wzrost przemytnictwa. Zakaz sprowadzania pewnych kategorii towarów lub obłożenie ich znacznym cłem „powołało do życia — jak pisze Radziszewski — „handel defraudacyjny“ czyli kontrabandę, która kwitnęła na wielką skalę”. Korzyści przemytników były bardzo duże, dlatego też na granicy pruskiej i austriackiej istniały całe bandy złożone z szumowin miejscowych, które trudniły się wyłącznie tajemnym wprowadzaniem towaru w granice Kongresówki. Rozwojowi przemytnictwa w znacznym stopniu sprzyjało szereg okoliczności, że tak powiemy, politycznych. Chodzi o to, że rząd pruski intensywnie, jak to się zresztą działo już w ostatnich latach dawnej Rzeczypospolitej, popierał przemytnictwo towarów do Królestwa Kongresowego. Wzdłuż całej granicy Prus Wschodnich (która i w dzisiejszych czasach jest ta sama) na linii Suwałki — Augustów — Szczuczyn — Kolno roilo się od pruskich handlarzy, którzy zaopatrywali się w towary ze składów rozsianych tuż po drugiej stronie granicy pruskiej. Jak stwierdza niezmiernie charakterystyczny dokument z owych czasów, referat napisany w roku 1846 z powodu zamierzonego zniesienia linii celnej między Królestwem a Rosją — w Prusach, tuż nad granicą Królestwa urządzone były liczne składy towarów „jedynie na zdefraudowanie ich tam przeznaczonych”. Ponadto wspomnieć należy o tem, że umyślnie obowiązywały w Prusach nader umiarkowane opłaty tranzytowe od towarów, przeznaczonych na wyprawienie do sąsiednich krajów. Również i Austria, choć w stopniu nie tak groźnym, jak Prusy, popierała potajemne wprowadzanie do Królestwa towarów, podlegających opłacie cła. Jak pisze nieznanym autor wspomnianego referatu „interes defraudacyjny tolerowanym jest powszechnie”.

Całkowitej racji autor tego referatu nie miał, bo rząd ówczesny zwłaszcza Komisja Przychodów i Skarbu nie przestawała się zajmować sprawą przemytników i organizacją walki z nimi. W roku 1825 i w latach następnych widzimy słabe wzmacnianie stanów liczbowych straży celnej, pozatem powiększono liczbę komór celnych, ustanowiono ścisłą kontrolę handlu wewnętrznego, wreszcie znacznie obostrzono kary na defraudantów — pisze Radziszewski — „dopóki istotne przyczyny działać nie przestały”. Nawiasem mówiąc, nadużycia na szkodę skarbu, a więc i przemytnictwo były rozpatrywane i sądzone w Królestwie Kongresowym w drodze administracyjnej. Mianowicie w Warszawie sądził te sprawy wydział celny Dyrekcji Dochodów Niestających, a na prowincji — wydziały wojewódzkie. Apelacja od orzeczeń tych wydziałów wojewódzkich oraz od orzeczeń wydziału celnego Dyrekcji Dochodów Niestających szła do specjalnego sądu skarbowego, który istniał przy Komisji Przychodów i Skarbu. Orzeczenia tego sądu były ostateczne. Natomiast w sąsiedniej Rosji przestępstwa na szkodę skarbu były przewidziane w kodeksie karnym i podlegały sądom powszechnym.

Ogromnem utrudnieniem w służbie było dla ówczesnej straży celnej ograniczenie użycia broni palnej, chyba „dopiero w razie nacisku defraudantów”, jak mówiły instrukcje ówczesne. To znaczy, że strażnikowi celnemu wolno było robić użytek z broni palnej tylko dla celów obrony własnej, a to wszak należy do wypadków wyjątkowych, by przemytnicy bezpośrednio zagrażali życiu strażnika. Nic zatem dziwnego, że przemytnicy rozzuchwałali się z każdym rokiem coraz bardziej. „Jak dalece rozpanoszyła się kontrabanda w Królestwie Polskiem — pisze Radziszewski — świadczy o tem fakt, że Komisja Skarbu widziała się zmuszoną wydawać na utrzymanie straży granicznej i na dozór celny zgórą 30% całego dochodu celnego”. A zatem, jak widzimy, ówczesne utrzymanie aparatu służby celnej i granicznej kosztowało w niektórych latach nawet do 2½ miliona złp.

Sprawy kierownictwa strażą celną ogniskowały się w Warszawie, w ówczesnej Komisji Przychodów i Skarbu czyli że w tym samym nawet gmachu Ministerstwa Skarbu, co i dziś. Pobory swe otrzymywali strażnicy z kas wojewódzkich (Kongresówka dzieliła się wówczas na 8 województw), służbę pełnili bardzo podobnie do systemu dzisiejszego, to jest w pojedynkę, zresztą, co zaznaczyć trzeba jako rzecz ciekawą, jeśli chodzi o dzisiejszą granicę Rzplitej z Prusami Wschodnimi, to owi koledzy dzisiejszego strażnika pełnili ją przed stu laty nawet na tych samych miejscach, jak o tem jeszcze niejednokrotnie będziemy mieli sposobność wykazać w szeregu szkiców historycznych z tej ciekawej epoki.



# Uczmy się latać

## Po wycofaniu się Polski z udziału w „Challenge” 1936 r.

Całe społeczeństwo zostało zaskoczona wiadomością o tem, że delegat Aeroklubu Rzplitej złożył oświadczenie na zjeździe międzynarodowego związku lotniczego w Paryżu, iż Polska rezygnuje z udziału w następnym „Challenge'u”, który miał się odbyć w roku 1936. Zdziwienie było tem większe, że po dwukrotnym wspaniałem zwycięstwie w dwóch kolejnych Turniejach Lotniczych, Polsce przypadło w udziale ponowne organizowanie Turnieju.

Stanowisko Polski wywołało niemięjsze zdziwienie zagranicą. Rychło jednak sytuacja została wyjaśniona. Okazało się mianowicie, że poświęcamy celowo możliwość nowego zwycięstwa w konkurencji międzynarodowej dla dobrze zrozumianego interesu naszego lotnictwa sportowego.

Poprzednie dwa Turnieje Lotnicze kosztowały Polskę wiele milionów złotych, oraz wiele wyężonego wysiłku polskich konstruktorów, techników, pilotów i obserwatorów. Przygotowania udziału Polski w „Challenge'u” wymagało długich i kosztownych studiów, w wyniku których konstruktorzy polscy stworzyli wprawdzie znakomite typy maszyn turniejowych, jednak nie posunęło to ani trochę naprzód sprawy rozwoju lotnictwa sportowego w Polsce.

Skonstruowane specjalnie na „Challenge” typy

płatowców i silników nie stawały się wcale modelami do masowej produkcji, których tak bardzo potrzebujemy. Tymczasem najteżsi nasi konstruktorzy poświęcali swój czas tworzeniu tych prototypów, a tem samem z konieczności trzeba było zaniedbać seryjną produkcję maszyn dla potrzeb polskiego lotnictwa komunikacyjnego, sportowego i turystycznego.

Podobnie miała się rzecz ze sprawą szkolenia pilotów. Piloci i obserwatorzy turniejowi wywalczyli swe wspaniałe zwycięstwa kosztem długiej i uciążliwej pracy. Mamy dziś świetnych asów lotniczych, ale z drugiej strony — brak nam zwykłych pilotów turystycznych i sportowych.

Wytworzyła się zatem paradoksalna sytuacja: naród, który dwukrotnie zatriumfował w niezmiernie trudnym konkursie międzynarodowym w obecnej sytuacji bynajmniej nie może się nazwać narodem lotniczym! Nasi piloci i konstruktorzy odnieśli indywidualne zwycięstwo, które im umożliwił ofiarny wysiłek całego społeczeństwa, natomiast, jeśli chodzi o popularyzację sportu lotniczego w szerokich masach — na tem polu stoimy wciąż jeszcze w miejscu.

Tu więc trzeba szukać przyczyny wycofania się Polski z „Challenge'u”. Dwukrotne zwycięstwo rozstrawiło imię naszego młodego lotnictwa i pokazało światu

## Przemytniczem autem naprzęta

(epizod z pogranicza belgijsko-francuskiego)

Niema takiej części samochodu, która nie służyłaby już za schowek przemytnikowi! Ukrywano już przemyt w zbiorniku na benzynę, w dachu samochodu, w podwójnych blachach błotnika, w stopniach, wzdłuż akumulatorów, w skrzynkach z narzędziami, w bagażnikach, w latarniach, w chłodnicy, drzewczkach i t. d.

Niema jednak natyle pewnego schowka, aby ukrył się on przed oczami celników. Znają oni doskonale budowę samochodu i natychmiast wykryją napozór niewidoczne dla oka zniekształcenie linii wozu, spowodowane utworzeniem schowka.

Przemytnicy-amatorzy, którzy usiłują przemycić z Belgii do Francji tytoń w tego rodzaju skrytkach, zwykle wpadają w ręce kontroli granicznej. W takich wypadkach samochód ulega konfiskacie, a jego właściciel musi zapłacić grzywnę w wysokości 62 franków od przychwyconego kilograma tytoniu, nie licząc innych opłat i kosztów, które wynoszą do 50% grzywny zasadniczej. Jeśli niefortunny przemytnik pragnie odzyskać swój samochód, musi go odkupić od urzędu celnego, przyczem płaci za niego taką

cenę, jak gdyby to był zupełnie nowy, nieużywany wóz.

Krótko mówiąc, cała ta historia kosztuje przemytnika-amatora ciężkie pieniądze i znęcając go zapewne do zajmowania się przemytnictwem w przyszłości. Inaczej wszakże ma się ta rzecz z przemytnikami zawodowymi, którzy znają z doświadczenia czujność kontroli granicznej i dlatego unikają jak ognia dróg, biegnących przed urzędami celno-granicznymi. Dla nich — pole jest dosłownie „polem działania” i terenem najbezpieczniejszym.

Podczas gdy celnicy francuscy, otrzymawszy informacje o przygotowywanej przez „tych z przeciwka” wyprawie, organizują gorączkowo akcję ochronną — przemytnicy belgijscy czynią ostatnie przygotowania do przewiezienia przez granicę transportu, który ma im przynieść wielkie zyski. Oto, jak się to odbywa.

×

Szefem bandy przemytniczej niekoniecznie musi być Belg. Jest nim często Francuz, który schronił się do Belgii przed ścigającym go w jego ojczyźnie nakazem aresztowania. Szef wyszukał już sobie wczasu w Menin lub w Ypres fabrykanta tytoniu, który dostarczy mu po cenie belgijskiej transport ty-



tu, że potrafimy budować wspaniałe samoloty, że mamy świetnych pilotów, obserwatorów i mechaników. Obecnie nie potrzebujemy już dłużej demonstrować nazewnątrz naszego dorobku w tej dziedzinie, więc czas najwyższy zabrać się do rozbudowy naszego lotnictwa od wewnątrz. Trzeba teraz obrócić niepospolity talent naszych konstruktorów w kierunku tworzenia popularnych typów maszyn sportowych i turystycznych, oraz niezawodnych płatowców komunikacyjnych, nadających się do naszej produkcji. Trzeba dalej wykorzystać doświadczenie asów naszego lotnictwa w kierunku szkolenia jaknajwiększej ilości pilotów. I wreszcie — trzeba zbliżyć przeciętnego obywatela do samolotu i szybowca i udostępnić ten sprzęt lotniczy jaknajbardziej.

Musimy sobie zdać sprawę, że na tem polu jesteśmy jeszcze bardzo zacofani. Przypatrzmy się cyfrom:

*Anglja* wydała w 1934 r. na odnowienie lotnictwa cywilnego 156 milj. zł. przy stanie 1215 samolotów sportowych i 7500 pilotów cywilnych. *Francja* posiada 1700 samolotów sportowych i szkoli rocznie 1000 pilotów cywilnych. Budżet lotniczy wynosi tam 600 milj. zł. *Niemcy* wydały w ub. roku na lotnictwo cywilne 445 milj. zł. Liczba pilotów cywilnych przekracza tam 10.000, przy 1000 samolotów sportowych. *Włochy* szkolą rocznie 1800 pilotów cywilnych; na lotnictwo cywilne wydano tam w 1934 r. 318 milj. zł. Tymczasem *Polska* posiada obecnie zaledwie około 100 samo-

lotów sportowych, 116 samolotów treningowych i tylko 328 samodzielnych pilotów. Budżet naszego lotnictwa cywilnego wynosi 17 milj. zł., szkolimy zaś rocznie zaledwie około 15 pilotów sportowych.

Cyfry te uzasadniają najwymowniej konieczność jaknajszerszej popularyzacji lotnictwa sportowego w społeczeństwie! Można zaś to osiągnąć jedynie za cenę wyrzeczenia się konstruowania świetnych lecz bezużytecznych w praktyce prototypów maszyn turniejowych, a skierowania całego wysiłku na masową produkcję samolotów turystycznych i sportowych, oraz szybowców, a w dalszym ciągu — na przeszkolenie jaknajwiększej ilości obywateli w sporcie lotniczym.

Wychodząc z tego założenia, „Komitet Żwirki i Wigury” — zamiast fundowania samolotów challenge'owych — postanowił rozpocząć akcję masowego szkolenia pilotów i seryjną produkcję samolotów i silników. Cel ten może być osiągnięty jedynie przez kontynuowanie wśród instytucji i organizacji rozpoczętej już akcji zbiórkowej na „Challenge 1936” — z przeznaczeniem uzyskanych kwot na wskazany wyżej cel.

Akcja Komitetu i L. O. P. P. będzie obecnie szła w następujących kierunkach: 1) kontynuowanie akcji zbiórkowej, 2) wytworzenie przy Aeroklubach kół lotniczych poszczególnych fundatorów (np. koło podoficerów, koło skarbowców i t. p.), pragnących szkolić swych członków na ufundowanych przez siebie samo-

toniu. Dostawa ma nastąpić w umówionem miejscu, o określonej godzinie.

Teraz trzeba wynająć zwykłą ciężarówkę, jakich wiele kursuje codzień po obu stronach granicy. Samochód otrzymuje silniejszy motor, zwykle około 20 HP., fałszywe litery i numer na tablicy rozpoznawczej. Następnie — obkłada się miejsca przy kierownicy z tyłu płytami kulochronnymi, a na koła nakłada się pełne opony, odporne na pociski karabinowe. Pozostaje tylko naładować na samochód tytoni, napełnić zbiorniki benzyną — i wszystko już jest gotowe.

Niebo jest pokryte chmurami, wieje silny wiatr, mróz — słowem, warunki jaknajbardziej sprzyjające! Niema już na co dłużej czekać... Wieczorem odbywa się ostatnia narada przy absyncie, przywiezionym z Francji podczas poprzedniej wyprawy. Nad mapą okolic przygranicznych pochylają się głowy obecnych.

Pan X. kreśli ołówkiem na mapie drogę.

W sąsiedniej izbie śpią kobiety, okiennice są szczelne, można się nie obawiać niedyskrecji obcych.

Obecni są wszyscy: szef bandy, dalej blondy-

nek S., który finansuje „interes”, Piotr L. — właściciel i kierowca samochodu w jednej osobie, oraz pan X. — rolnik, znający doskonale niemal każde sfałdowanie terenu w pasie granicznym i któremu z tego powou przypadło w udziale wytyczyć trasę dla samochodu, wiążącego przemyt.

W świetle kopcającej lampy naftowej wspólnicy naradzają się długo nad wykonaniem powziętego planu. Za okiennicami gwizdże wiatr. Już jutro portfele wspólników napełnią się banknotami...

— Otóż, uważajcie! Dojedziesz ze zgaszonymi latarniami aż do pola buraczanego obok Reeka. Na godzinę przed twoim przyjazdem poderżnę sztachety w płocie. Wepchniesz się prostopadłe na pole, które nie jest jeszcze zaorane. Spodziewam się, że nie będzie tam zasadzk, gdyż celnicy francuscy pilnują teraz lasku, gdzie w zeszły poniedziałek przeszedł szczęśliwie transport tytoniu. Robisz więc 500 metrów po polu, a kiedy zobaczysz z prawej strony fermę Bilco, musisz skręcić wlewo. Jakżeś sto metrów dalej trafisz na brukowaną drogę i za dziesięć minut będziesz już w Roubaix, ot tu... wiesz?

— Naturalnie! — potwierdza kierowca i n spe, a inni zebrani przytakują mu.



lotach, 3) tworzenie nowych ośrodków szkolenia lotniczego, 4) spopularyzowanie szybownictwa.

W dniu 11 b. m. odbyła się w lokalu Zarządu Głównego L. O. P. P. konferencja w tej sprawie z udziałem delegatów poszczególnych instytucji, biorących udział w akcji zbiórkowej. W konferencji tej wziął udział również przedstawiciel Straży Granicznej. Stanowisko władz lotniczych zyskało jednogłośnie poparcie wszystkich delegatów, którzy zadeklarowali w imieniu swych instytucji prowadzenie w dalszym ciągu akcji zbiórkowej. Społeczeństwo będzie więc dziś musiało ponosić ofiarność na cele lotnictwa nie dla bezpośrednich triumfów, lecz dla wyszkolenia maksimum pilotów i na zakup największej liczby maszyn!

Ponieważ według wytycznych nowej akcji, każda organizacja, biorąca udział w akcji zbiórkowej, będzie

miała prawo szkolić swych członków na ufundowanych przez siebie samolotach i szybowcach, Straż Graniczna ma obecnie wdzięczne pole do popisu. Zważywszy, iż przeciętny samolot sportowy kosztuje około 20.000 zł., można liczyć na to, że w krótkim czasie oficerowie i szeregowi Straży Granicznej złożą kwotę, potrzebną na zakup jednego lub nawet paru samolotów!

Otwartą zatem pozostaje kwestja utworzenia kół Straży Granicznej przy istniejących Aeroklubach, oraz szkolenia w nich oficerów i szeregowych. Wzywamy naszych Czytelników do wypowiedzenia się w tej kwestji. Wierzmy, iż chętnych do szkolenia się w sporcie lotniczym wśród nas nie zbraknie, oraz że nie zbraknie chętnych do płacenia dotychczasowych drobnych składek, które przyczynią się walnie do realizacji rzuconego dziś hasła: **U c z m y s i ę l a t a ć!**

Następny numer „Czat“ ukaże się jeszcze w ciągu m. lutego.

Począwszy od m. marca b. r., „Czaty“ wychodzić będą punktualnie 5 i 20 każdego miesiąca.

## POSZUKIWANIE

P. Stanisław Kubala, zamieszkały we Lwowie, ul. Św. Teresy 16 prosi o podanie mu adresu str. Raczkowskiego Sylwestra, który w 1925 r. pełnił służbę w Komisarjacie Sianki w Małopolsce.

Cel poszukiwania — starania się p. Kubali o zasiłek inwalidzki.

Dla nich — cały plan nie jest ani trochę romantyczny. Nikt z nich nie myśli nawet o tem, że może się polać krew... Zresztą, jeśli nastąpi „wsypa“, żaden z nich nie sięgnie po rewolwer. Nie noszą przy sobie broni palnej. Pałka gumowa i kastet — to co innego...

Gdyby ktoś obcy wszedł w tej chwili do izby, pomyślałby zapewne, że zebrani tu rozmawiają o zbiorach buraków lub o hodowli owiec. Gość dostałby kieliszek absyntu, a gdy opuściłby już towarzystwo, „fachowa“ rozmowa potoczyłaby się dalej.

O północy ciężarówka ruszy ku granicy przez pole buraczane, tak jak to było przewidziane w planie. Wielkie cielsko maszyny obali bez wysiłku płot, poczem wóz, ani na chwilę nie zwalniając biegu, pomknie w kierunku wytyczonym starannie przez p. X.

Jeśli dostrzegą go celnicy francuscy, zasypią mknący samochód kulami. Jakś człowiek rzuci się na spotkanie rozpędzonej maszyny — ominą go, lub... zmiażdżą, nieczuli na krzyki, strzały i jęki. Alarm podniesie się we wszystkich posterunkach, rozdzwieczę się telefony, celnicy z gorączkowym pośpiechem barykadować będą szosę kłodami i pniakami, sytać będą zdradzieckie kawały tłuczonego szkła...

Ale ciężarówka będzie już wówczas od kwadransa w Roubaix, odpoczywając w zacisznym schronieniu po wściekłym biegu. Trzeba teraz błyskawicznie zmienić znaki rozpoznawcze i wyładować paki z tytoniem. Szybko, jaknajprędzej trzeba rozdzielić cały transport pomiędzy uprzedzonych już zawczasu odbiorców, aby na wypadek rewizji nie znaleźcino tu ani źdźbła tytoniu...

×

Nazajutrz przemytnicy wrócą do Belgji pojedynczo, drogą lub naprzelaj przez pole. Będą szli powoli, flegmatycznie, zupełnie tak, jak robotnicy, którzy przekraczają tu granicę po kilka razy dziennie. Nikt ich nie zatrzyma napewno.

Niezawsze jednak udaje się takie przedsięwzięcie. Celnicy często błogosławią deszcz, który rozmięcza pole i powoduje ugrzęźnięcie w niem samochodu z przemytem. Wynik jest wówczas nienajgorszy! „Nawalenie kichy“ było już również wiele razy przyczyną rozpaczki przemytników. Nie mniej, gdy kula celnika trafi w zbiornik z benzyną, trzeba się pożegnać z towarem zarobkiem i... wolnością!

adaptacja M. Godlewskiego



## Zmiana na stanowisku Komendanta Głównego Pol. Państw.



Komendant Główny Policji Państwowej  
Gen. bryg. Kordjan Zamorski.

W dniu 25 stycznia b. r. ustąpił ze stanowiska Komendanta Głównego Policji Państwowej płk. Malezewski, przekazując swoje dotychczasowe funkcje gen. bryg. Kordjanowi Zamorskiemu.

Nowy Komendant Główny Policji Państwowej, gen. bryg. Kordjan Zamorski urodził się w dniu 1 kwietnia 1890 r. w Kołkowie pod Gorlicami.

Gen. Zamorski jest jednym z pierwszych oficerów Marszałka Piłsudskiego, pod którego rozkazy wstąpił w 1907 r. w czasie swych studiów we Lwowie.

Bez przerwy czynny w szeregach Związku Walki Czynnej, następnie zaś Związku Strzeleckiego, wyrusza z chwilą wybuchu wojny w 1914 r. na front, wraz z pierwszą brygadą Legjonów na front, by odbyć z nią wszystkie kompanje.

Po wypędzeniu okupantów walczy w armii polskiej na froncie ukraińskim i bolszewickim. Po zawarciu pokoju zajmuje wysokie stanowisko wojskowe, ostatnio jako Zastępca Szefa Sztabu Głównego.

Obejmując stanowisko Komendanta Głównego Policji Państwowej gen. Zamorski wydał następujący rozkaz:

„Dnia 25.I. b. r. objąłem Komendę Główną Policji Państwowej. Pozdrawiam wszystkich podkomendnych i życzę im najlepszych wyników pracy na odcinku służby bezpieczeństwa w granicach Rzeczypospolitej.

Uczynię wszystko, by Wam tę służbę uprościć i ułatwić, od Was żądam w stosunku do służby powagi i rzetelności.

Rzeczpospolita obdarzyła Was zaufaniem, powierzając Wam mundur i broń. Macie zaufania tego nie zawieść, czci munduru nie splamić, broń szanować, jak na dobrych żołnierzy przystało.

Komendant Główny Policji Państwowej  
(—) KORDJAN ZAMORSKI  
gen. bryg.

Warszawa, dn. 26 stycznia 1935 r.

## Stroskanej matce i żonie (Odpowiedź Redakcji)

Szanowna Pani Marjo!

Żąda Pani od nas rady, jak i z czego oszczędzać. Po przeczytaniu w „Czatach“ w roku zeszłym o oszczędności, próbowała Pani odkładać co miesiąc grosze na „czarną godzinę“, przekonawszy się jednak, że przy uposażeniu męża nie tylko oszczędzać, lecz nawet końca z końcem związać nie można, opuściła Pani bezradnie ręce.

Położenie swoje i rodziny uważa Pani za rozpaczliwe. Mąż pobiera po potrąceniach 230 zł miesięcznie i za to musi utrzymać rodzinę, złożoną z 7 osób. Pięcio-

ro dzieci uczęszcza do szkoły, przyczem za dwoje z nich, będących w szkole handlowej, opłacać trzeba rocznie około 105 zł za naukę. A przecież, prócz nauki, trzeba dzieci ubrać i wyżywić.

Ze wszystkich stron słyszy Pani nawoływania do oszczędności, tymczasem zaś nietylko że nic Pani odłożyć nie może, ale nadto stale żyje Pani w obawie gorszej jeszcze przyszłości, bo mąż, mając zaledwie 42 lata, uważany jest za „starego“ i kto wie, czy dni jego w służbie nie są policzone.

Rozumiemy troskę Pani — Pani Marjo — i jeśli w braku szczegółowej znajomości trudnej sztuki umie-



jętnego gospodarowania domowego nie potrafimy Pani dać ścisłych wskazówek, to jednak będziemy się starali udzielić Pani rad najlepszych, na jakie nas stać.

Otóż, Szanowna Pani Marjo, zgadzamy się z Panią, że lekko nie jest ani Pani, ani mężowi. Pensja męża nie jest zbyt wysoka, a potrzeby rodziny duże. Wielu ludzi w Polsce jest o wiele lepiej sytuowanych.

Czy Pani jednak nie widzi wokoło siebie również ludzi w położeniu o wiele gorszym? Z pewnością tak. Jak widać z listu, rozumie Pani życie, czyta Pani dużo, umie Pani patrzeć i wyciągać wnioski. Wie Pani zatem, że w Polsce jest około 400.000 rodzin bezrobotnych. Wie Pani również, w jak trudnych warunkach znajduje się obecnie ogół ludności wiejskiej, stanowiącej 70% ogółu mieszkańców Polski. My powiemy Pani kilka innych szczegółów. A więc do Straży Granicznej na najniższe stanowiska wstępuje od paru lat duża ilość młodych ludzi ze średnim wykształceniem, którzy skromną pensję strażniczą wysoko sobie cenią i Bogu dziękują, jeśli wogóle zostaną przyjęci. Mąż Pani ma wielu kolegów podchorążych rezerwy, wykwalifikowanych nauczycieli i t. p. W dużych miastach cierpią głód wykwalifikowani i wybitni nieraz pracownicy różnych zawodów. Ludzie z wyższym nieraz wykształceniem z utęsknieniem oczekują śniegu, by móc zarobić parę groszy przy uprzątnięciu ulic. Jednym słowem, ciężko jest żyć dzisiaj, nie tylko zresztą w Polsce, ale i na całym świecie.

Pani zaś ze swą rodziną tak czarno patrzy na życie, mając 230 zł pensji i mieszkanie służbowe za 25 zł miesięcznie! Prosimy uważniej rozejrzeć się w stosunkach, panujących w miejscowości, w której Pani zamieszkuje i zastanowić się, czy Pani ma prawo do narzekania. Spewnością dojdzie Pani do przekonania, że nie.

Nie wolno nam tak czarno patrzeć na życie. Warunkiem nadejścia lepszych czasów jest umiejętność

przetrzymania kryzysu przez społeczeństwo. Im będziemy odporniejsi na przejściowe trudności, tem prędzej doczekamy się lepszych czasów. Musimy wytrwać i wytrwamy.

Nie mamy zamiaru zbywać zaufania Pani zdawkowymi odpowiedziami. Nie będziemy powtarzać nieaktualnego już dzisiaj przysłowia: „kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzy“. Macie Państwo liczną rodzinę i mimo wszystko musicie ją dzisiaj wychować na tęgich ludzi, bo taki obowiązek dobrowolnie wzięliście na siebie. Słusznie Pani czyni, szukając zakładów naukowych jaknajwyższych, bo wedle stawu grobla. Widzi Pani sama zresztą, że dzisiaj lepiej poptaca często zawód praktyczny, niż wysokie wykształcenie. To też w tym kierunku skierowałyby dzieci należało, chyba, że objawiają wybitne zdolności naukowe. Główna rzecz jednak, to staranne wychowanie domowe w duchu obywatelskim, przyzwyczajenie dzieci do uczciwej pracy i zahartowanie ich własnym przykładem do czekającej ich walki o byt.

W tym celu trzeba nauczyć się samemu jasno spoglądać na świat i życie, trzeba wpajać w siebie i otoczenie zaufanie we własne siły i odganiać od siebie nieuzasadnione obawy o przyszłość.

Niech Pani wierzy, Pani Marjo, że mąż Pani o wiele dłużej będzie mógł pełnić służbę, gdy po swej ciężkiej pracy zastanie w domu za każdym razem przyjemną i jasną atmosferę. Przecież nie jest jeszcze stary i niewątpliwie dosłuży się i awansu i pełnej emerytury, czego całym sercem życzymy Pani, Jemu i miłym pewnością dzieciom Państwa.

P. S. Może w sprawie poruszonej przez Panią Marję zechcą się wypowiedzieć również i inne Panie, członkinie naszej Rodziny. Nadesłane w tej sprawie głosy chętnie zamieścimy. Red.

o.

W 6-tą rocznicę istnienia Straży Granicznej podoficerowie i urzędnicy cywilni Sztabu Śląskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w Katowicach ufundowali tabeau pamiątkowe, które powyżej reproduujemy.





# Kronika celna

1) W Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 1/35 r. pod poz. 11 został ogłoszony okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 27 grudnia 1934 r. L. D. IV. 41904/3/34 w sprawie tymczasowego stosowania zniżek konwencyjnych, przewidzianych w umowie handlowej polsko - hiszpańskiej.

Dnia 14 grudnia 1934 r. została podpisana w Madrycie umowa handlowa i nawigacyjna między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Hiszpańską. Wymieniona umowa nie jest jeszcze ratyfikowana jednak na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 24 grudnia 1934 r. postanowienia celne tej umowy są już stosowane.

Zniżki celne konwencyjne przyznane Hiszpanji, obejmują, między innymi, pomarańcze i mandarynki przywożone przez porty polskiego obszaru celnego; cło zniżkowe od wspomnianych pomarańczy i mandarynek wynosi 40 zł. od 100 kg.

2) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 25 stycznia 1935 r., ogłoszonym w Monitorze Polskim Nr. 30/35 r., zostaje zwinęty z dniem 1-go marca 1935 r. urząd celny w Toruniu. Likwidację tego urzędu poruczono urzędowi celnemu w Bydgoszczy.

Przedruk wymienionego rozporządzenia

znajduje się w Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 3/35 r. pod poz. 41.

3) W Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu Nr. 4/35 r. pod poz. 60 przedrukowano zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 28 grudnia 1934 r. o świadectwach ubóstwa, służących za podstawę do wolnej od cła odprawy darów, nadsyłanych z zagranicy dla ubogiej ludności w kraju. Zarządzeniem tem zwrócono uwagę właściwych władz na konieczność dokładnego badania stanu majątkowego petenta oraz zaznaczania w wydanych świadectwach, że petent nie jest w możności zaspokojenia swych niezbędnych potrzeb życiowych z własnych środków materialnych lub z własnej pracy.

4) Okólnikiem Ministerstwa Skarbu z dnia 22 stycznia 1935 r. L. D. IV. 279/1/35, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr. 4/35 r. pod poz. 63, zwrócono uwagę Dyrekcji Cel i urzędów celnych, że zagraniczni komiwojażerowie przywożą ze sobą odcinki materiałów jedwabnych na krawaty oraz nowe krawaty, mające tylko ukośne nacięcia i zgłaszają je jako próbki bez wartości, wolne od cła. Wymienione odcinki

tkanin są następnie sprzedawane przez komiwojażerów kupcom - detalistom, którzy umiejętnie zszywają takie odcinki, uzyskując w ten sposób za niską cenę krawaty gotowe z wysoko wartościowych materiałów zagranicznych.

Ministerstwo Skarbu poleca przytem urzędowi celnemu, aby przy odprawie celnej omawianych odcinków tkanin ściśle stosowały się do postanowień par. 16 do p. 9 ust. 2 przepisów wykonawczych do prawa celnego; to znaczy, odprawiały tego rodzaju odcinki tkanin bez cła tylko w tym przypadku, jeżeli komiwojażer wyrazi zgodę na poprzecinanie tkanin w ten sposób, że nie będą mogły być użyte do innych celów, jak tylko w charakterze wzorów.

5) W związku z Konwencją międzynarodową o sposobie opodatkowania obco-krajowych pojazdów mechanicznych (Dz. U. R. P. Nr. 98/34 poz. 900) został ogłoszony w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 4/35 r. pod poz. 68 okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 4 lutego 1935 r. L. D. IV. 41502/3/34, wyjaśniający warunki zwalniania od opłaty na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego obco-krajowych pojazdów mechanicznych.

## Sprawy, które nas obchodzą

### KOMUNIKAT

#### Stow. „Samopomoc Str. Gr.“

W miesiącu lutym 1935 r. wypłacił Zarząd 17 zapomóg zwolnionym ze służby członkom po 949 złotych.

Zarząd.

### BILANS ROKU 1934.

Obliczenie wyników, osiągniętych przez Straż Graniczną w roku 1934, nie jest jeszcze ukończone. Wyniki te przedstawiają się w przybliżeniu następująco:

W roku ubiegłym wszystkie jednostki Straży Granicznej przytrzymały przemyt wartości 2.540.000 zł. Na podstawie rachunków udowodniono przemyt różnych towarów o łącznej wartości 2.530.000 zł. Osób z przemytem przytrzymało 21.200, bez towaru — 6.270. Porzucony przemyt ujęto w 1080 wypadkach. Zajęto ponadto rachunki nieostemplowane na kwotę złotych 30.450.000.

M in. zajęto: 4400 kg. tytoniu, 5200 kg. spirytusu, 1580 kg. sacharyny, 30.000 szt. zapalniczek, 310 kg. kamieni zapalowych i 35.300 kg. owoców południowych i artykułów spożywczych.

### ŚW. MIKOŁAJ WŚRÓD NASZYCH MIŁOŚNIKACH

Ruchliwy zarząd „Rodziny Straży Granicznej” K-tu Nowa Wieś (Śląski I. O.),

jak co roku, urządził w dniu 7 grudnia ub. roku uroczysty obchód Św. Mikołaja dla dzieci swych członków.

Przed rozpoczęciem uroczystości przewodnicząca Rodziny p. komisarzowa Wasilewska wygłosiła okolicznościowe prze-

Małecki i st. str. Sieradzki z zacięciem zawodowych aktorów.

Po przedstawieniu dzieci wysłuchały jeszcze deklamacji, ułożonych przez st. str. Sieradzkiego, a wygłoszonych również przez młodych recytatorów — poczem



Święty Mikołaj wśród dzieci — Kom. Nowa Wieś.

mówienie do tłumnie zebranej dziatwy. Następnie młodociani aktorzy (najstarsze z nich miało lat aż dwanaście!) odegrali sztukę w 2-ch odsłonach p. t. „Św. Mikołaj”, wzbudzając trudny do opisanania zachwyt u swych rówieśników na widowni. Rolę św. Mikołaja i Djabła odegrali str.

„Św. Mikołaj” w otoczeniu „Aniołów” obdarował podarkami wszystkie dzieci na sali w liczbie 84. Na zakończenie dzieci dostały kawę z ciastem i pod opieką troskliwych mamusi i tatusiów udały się do swych domów, unosząc moc wrażeń z miłe spędzonego wieczoru.



## Z ŻYCIA KOMISARJATU KONARZYNY

Czytając w Czatach opisy z życia różnych Komisariatów, postanowiłem również napisać artykuł z życia Komisariatu Konarzyny, bo przecież i tu się pracuje dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. A trzeba wiedzieć, że na terenie Komisariatu w poszczególnych dziedzinach pracy społecznej biorą udział nie tylko Kierownik Komisariatu i poszczególni szeregowi, lecz także nasze żony, które będąc zorganizowane, rozwijają również ożywioną działalność. Dzięki inicjatywie kierownika Komisariatu zawiązała się na naszym odcinku w roku 1933 Rodzina Straży Granicznej, do której gremjalnie przystąpiły wszystkie żony oficerów i szeregowych. I właśnie o działalności tej Rodziny, jako o czemś nowym, wypada coś napisać, temwięcej, że działalność tej organizacji staje się coraz intensywniejsza.

Dnia 6 stycznia b. r. urządziła Rodzina gwiazdkę dla dzieci. Na ślicznie udekorowanej sali zgromadziły się członkinie wraz z dziećmi. Poza tem zaszczytliwą uroczystość swą obecnością nasi przełożeni wraz z rodzinami, oraz grono zaproszonych gości z pośród miejscowego społeczeństwa. Ale i „tatusie”, którzy byli wolni od służby, zjawili się gremjalnie by uczestniczyć w radości swych pociech. Na program uroczystości złożyły się dwie sztuczki teatralne odegrane przez dzieci, deklamacje i tańce ludowe dzieci, wspólne śpiewanie kolend przy płonących choinkach i koncert orkiestry Str. Gr. Punktem kulminacyjnym dla dzieci było zjawienie się „gwiazdora” z podarkami, którymi obdarował 80 dzieci. Oczywiście zrobił się miły gwar wśród małego społeczeństwa, bo to jest ich jedyny sposób wyrażania swego zadowolenia. Z przemówień wygłoszonych przez p. Inspektora miejscowego księdza wikarego Burezyka i kierownika szkoły powsz. p. Gliszczyńskiego wynikało, że goście byli mile zaskoczeni organizacją i programem imprezy. Dla dziatwy natomiast gwiazdka ta będzie nigdy niezapomnianą chwilą w ich młodym życiu, bo i „gwiazdor” ich hojnie i sprawiedliwie obdarował, miały okazję popisywania się na scenie dobrze wyuczonymi produkcjami, a to najważniejsze dzieci z poszczególnych placówek mogły się wzajemnie poznać. Ale i dla starszych, wspomniana uroczystość była miłym oderwaniem się od codziennych zajęć i trosk.

Ale nie tylko o dzieciach z własnego grona pomyślały członkinie Rodziny, lecz i o tych najbiedniejszych, którzy są pozbawieni uciech gwiazdkowych. W tym celu zorganizowano gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci na odcinku Komisariatu. Oczywiście trudno byłoby zebrać

wszystkie dzieci pod wspólną choinką, albowiem brak ciepłej odzieży i obuwnic nie pozwoliłby im na odbycie dalszej podróży. To też gwiazdkę dla tych biednych maleców urządzono na placówkach, gdzie przewodnicząca Rodziny p. komisarzowa Kociatkiewiczowa w obecności członkin dokonała obdarowania dzieci. Ogółem zostało obdarowanych 50 biednych dzieci. I tu chciałbym twierdzić, że urządzenie gwiazdki dla biednych dzieci, było najszlachetniejszym czynem Rodziny, bo członkinie dowiodły miejscowemu społeczeństwu, że Straż Graniczna to nie tylko surowi stróże granicy, lecz również społecznicy mający serce dla niedoli swych współobywateli.

A teraz jeszcze a propos orkiestry o której wyżej wspomniałem. Napewno zdziwi kolegów z innych Komisariatów, że w Komisariacie Konarzyny mamy własną orkiestrę i to złożoną z autentycznych szeregowych Straży Granicznej, a nie z ubieranych w mundury „cywilów”. Inicjatywę zorganizowania orkiestry rzucił w roku 1931 kier. K-tu p. podkom. Kociatkiewicz. Oczywiście były pewne trudności przy doborze zespołu i zakupie instrumentów. Ale trudności te zostały wkrótce zwalczone i orkiestra rozpoczęła

swą działalność i jest obecnie chlubą całego Komisariatu. Bo w pochodach i defiladach w których bierzemy udział, nie kroczy już przed nami orkiestra cywilna w czapkach i kapeluszach, jak to dawniej bywało, lecz orkiestra własna umundurowana i karna. Zaś na imprezach organizowanych przez Komisariat lub Rodzinę Straży Granicznej, uprzyjemnia nam czas doborowym repertuarem koncertowym.

**Markowski Ignacy**

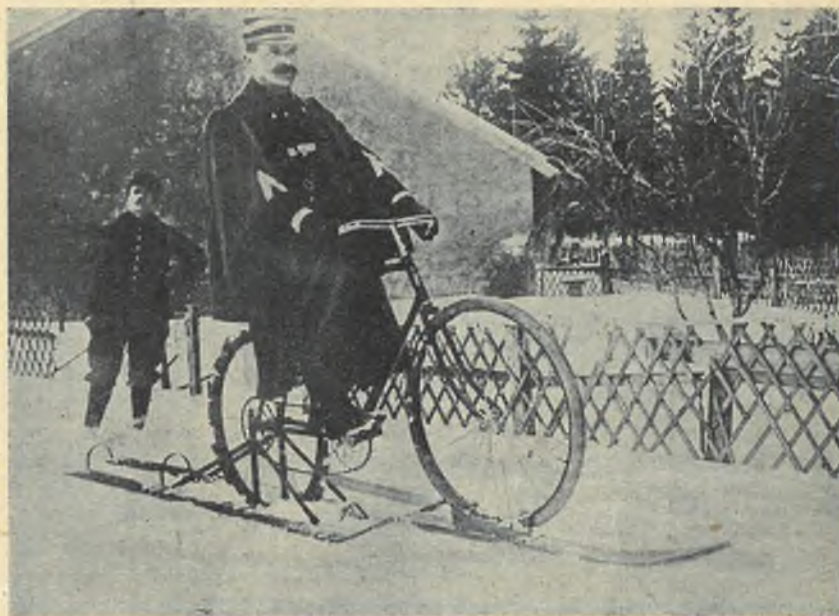
## ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

1) str. Załęcki Zygmunt, przewodnik psa granicznego I. O., I. G. Łowża, K-t Kolno, Plac. Wincenta — z kolegą z Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O. Powód: sprawy osobiste. Informacje listowne. Pierwszeństwo dla kolegów z IV kursu tresury psów.

2) str. Majerski Franciszek, Wschodnio - Małopolski I. O., I. G. Stryj, K-t Worochta, Plac. Jablonica — z kolegą z Zachodnio - Małopolskiego I. O., najchętniej z I. G. Bielsko lub I. G. Jasło. Powód: sprawy osobiste. Informacje listownie pod adresem: F. Majerski, Jablonica, poczta Tatarów nad Prutein.

## Z OBCYCH GRANIC



**ROWER - NARTY.** Bardzo praktyczne połączenie nart z rowerem, stosowane przez straż graniczną w Norwegji.

## REORGANIZACJA STR. GR. W BELGJI

Władze belgijskie dla zabezpieczenia granic państwowych wydzieliły z armji 1 pułk piechoty, który objął straż i zajął odpowiednie punkty od strony Niemiec i Holandji. Do współpracy z tym wojskowym oddziałem, który w wypadek wojny jest silnie zmotoryzowany, przeznaczony

został ochotniczy korpus ochrony pogranicza w sile 2.200 ludzi, podzielonych na 5 bataljonów. Korpus ten nie wchodzi w skład armji i posiada osobną komendę, która zajmuje się też wyszkoleniem swych ludzi. Wyszkolenie kandydatów, którzy rekrutują się przeważnie z mieszkańców pogranicza, zajmuje okres 5 miesięcy.



## Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk).

**St. Str. Ż. M. 1)** Był Pan kierownikiem placówki i pobierał dodatek służbowy w kwocie 70 zł. miesięcznie. Wskutek pobierania dodatku służbowego nie przyznano Panu zasiłku wyrównawczego. Po zniesieniu placówki straci Pan w porównaniu z kolegami tej samej grupy uposażenia, którzy nie byli kierownikami placówki, 30 zł. więcej. Do kogo wnosić podanie o przywrócenie zasiłku?

Podawaliśmy już w odpowiedziach „Czat“, że starania o przywrócenie zasiłku wyrównawczego nie mają żadnych widoków powodzenia.

Uniknie Pan ewentualnej straty różnicy uposażenia tylko w wypadku uzyskania nominacji na kierownika innej placówki, lub na przodownika.

2) Prenumeratę za Czaty ma Pan zapłaconą do końca stycznia b. r.

**E. F. Ż.** Posiada Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat służby: Za służbę w W. P. od 10.VIII.20 do 22.IX.20 1 miesiąc i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.X.22 do 28.II.1935 12 lat, 4 miesiące i 13 dni, czyli razem 12 lat, 5 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 miesiąc i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 5 miesięcy i 28 dni.

Ogółem posiada Pan 15 lat, 1 miesiąc i 5 dni, czyli 40% emerytury.

Służby wojskowej austriackiej w czasie wojny w ilości 4 lata, 1 miesiąc i 8 dni, czyli podwójnie 8 lat, 2 miesiące i 16 dni nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. O ile udowodni Pan, że w ciągu całego czasu przerwy był chory z powodu odniesionej rany na froncie, to właściwa Izba Skarbowa może zaliczyć służbę zaborczą do emerytury. Miałby Pan wtedy 64% emerytury.

Gdyby nie zaliczono Panu służby zaborczej normalnie, to wypadaloby prosić o policzenie jej jako pracy zawodowej. Przy zaliczeniu służby wojskowej jako pracy zawodowej ilość policzalnych lat zależy od uznania władzy, a więc może być zaliczona w całości lub w części.

**Strażnik z pod Tatr.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legionach od 4.IX.14 do 16.II.16, 1 rok, 5 miesięcy i 12 dni, w byłej armji austriackiej od 17.II.16 do 31.X.18 2 lata, 8 miesięcy i 13 dni, w W. P. od 12.XII.18 do 25.IV.21, 2 lata, 4 miesiące i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XI.23 do 31.I.35, 11 lat i 3 miesiące, czyli razem 17 lat, 9 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 lat, 5 miesięcy i 1 dzień oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 4 miesiące i 8 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 17 dni, czyli 79% emerytury.

**Skrzynka pocztowa.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 15.XI.16 do 25.XII.18 2 lata, 1 miesiąc i 10 dni, w Powstaniu Wielkopolsce i W. P. od 27.XII.18 do 7.VII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 12.I.22 do 12.I.35, 13 lat, czyli razem 17 lat, 8 miesięcy i 20 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 19 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 3 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lat, 5 miesięcy i 12 dni, czyli 64% emerytury.

2) Czy członek K. W. P., który wpłaci drugi udział obligacjami Pożyczki Narodowej może otrzymać 1000 zł. pożyczki? Bez poręczenia nie, gdyż 2 udziały wynoszą zaledwie 400 zł.

**M. M. 1)** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 29.I.19 do 8.VII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.I.35 12 lat i 6 miesięcy, czyli razem 14 lat, 11 miesięcy i 9 dni.

Do powyższego dodaje się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 3 miesiące i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 4 miesiące i 19 dni czyli 55% emerytury.

Ponieważ służba w byłej armji niemieckiej liczy się do 27.XII.18, a wstąpił Pan do W. P. 29.I.19, przeto przerwa wynosi ponad 30 dni i należało ją usprawiedliwić, gdyż w przeciwnym razie służba zaborcza nie liczy się do emerytury.

Może być mowa o ewentualnym zaliczeniu służby zaborczej jako pracy zawodowej, jednak trzeba o to specjalnie prosić.

2) Służba zaborcza liczy się dla każdego funkcjonariusza według przepisów jakie obowiązywały przed wojną w danym państwie zaborczym.

**J. J.** Posiada Pan policzalnych lat do emerytury:

Za służbę w W. P. od 27.I.19 do 23.I.21 (na froncie) 1 rok, 11 miesięcy i 26 dni, od 18.III.21 do 21.VIII.21, 3 miesiące i 23 dni oraz od 4.XII.23 do 31.V.24 5 miesięcy i 26 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.24 do 31.XII.34 11 lat i 4 miesiące, czyli razem 14 lat, 1 miesiąc i 15 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 15 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 5 miesięcy i 26 dni, czyli 49% emerytury.

Ponieważ z podanej ilości lat służby trzeba odliczyć obowiązkową służbę wojskową, przeto prawo do emerytury będzie Pan miał dopiero w drugiej połowie 1936 r.

**P. pchor. Bruno Nadolezak, Sianki.** Przesłane nam wiersze mają bezsporną wartość literacką, jednak ze względu na swą tematykę nie nadają się do umieszczenia w „Czatach“.

Służba graniczna przysporzy Panu napewno dużo nowych wrażeń, może tedy zdecyduje się Pan opisać je wierszem lub prozą? Wydrukujemy chętnie każdy utwór, wiążący się tematycznie ze służbą graniczną — oczywiście, pod warunkiem, że będzie on utrzymany na poziomie conajmniej tych utworów, które Pan nam przesłał.

**Str. I. C.** Pytania zbyt ogólnikowe, byśmy na nie mogli odpowiedzieć. Poruszone sprawy są ponadto unormowane odmiennie w każdym Insp. Okręg.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy świat 47, tel. 635-80.